**II Dyktando Rzeszowskie – tekst**

**Pisarza pamięci quasi-rapsod**

„A niechaj narodowie wżdy postronni znają,

iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Tudzież niech wiedzą mieszkańcy Rzeszowszczyzny,

że nie są pozbawieni arcybogatej spuścizny.

Niechże wszyscy poznają, co w ręku dzierżą pióra,

że pewien hrabia herbu Bończa był superzdolny

i że mizantropii ulegał, to wierutna bzdura!

Nie sposób nie przywołać słynnej Norwidowskiej frazy

o tym, cóż to Sokrates Atenom uczynił, że lud mu teraz statuę niesie,

otruwszy pierwej, odurzony nienawiścią, nie pokochawszy go od razu.

Tak to w literackim bywa show-biznesie, w tymże miszmaszu, w artystycznym hałasie,

docenia się twórców nie w okamgnieniu, lecz poniewczasie.

„Gwałtu, co się dzieje!”, „Damy i huzary”, „Mąż i żona”, „Dożywocie”

to twórcza scheda z przymrużeniem oka traktująca o ludzkim losie.

To li tylko początek nie najkrótszej listy komediopisarza,

rodem z południowo-wschodnich krańców Rzeczypospolitej,

który chcąc nie chcąc, rad nierad, chłonął z obyczajowości wachlarza.

Trzeba by się zastanowić, czy ponadstuletnia przestrzeń czasowa,

żołnierza kampanii napoleońskiej, twórcę romantyzmu,

oddaliła od nas i sprawiła, że nazbyt nużące będą jego słowa.

Alboż czy Cześnik w białoszarym żupanie i w szlafmycy, co świecę w ręku niesie,

rzekłszy swoje „mocium panie”, wyznałby miłość w esemesie?

Czy ów Papkin, co miał zostać dziewosłębem i zmusić do zamążpójścia zuchwałą,

wysyłałby e-maile lub prowadził portal e-randki z sercem przebitym strzałą?

Nieważne czy to tużpowojenne, romantyczne czy współczesne dzieje.

Bowiem chociażby taki zanadto pewny Gustaw, huncwot, lekkoduch co niemiara,

czułby się dobrze jako anonim w sieci, gdzie serfując wte i wewte poszaleje.

Abstrahując od przeszłości, która mierzy się z czasem Facebooka i Twittera,

wybierzmy coś spośród rozlicznych humoresek, poematów, aforyzmów

i żądni rozrywki czytajmy to choćby w e-bookach, które hołubi nowa era.

Bądź w rzeczywistości, zwiedzając wzdłuż i wszerz zamek w Odrzykoniu,

słuchając szczebiotu piegży i gżegżółki, podczas mżawki lub po przejażdżce na koniu,

patrząc na piękno buków oraz innych drzew, z których jesienią opadną liście i żołędzie,

sprawiając, że Fredro nie mrzonką, lecz niezapomnianym przez rzeszowian będzie.

**Więcej na temat dyktanda znajdziesz tutaj.**